Rok XII[ty]. Nr. 3.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga po Trzech królach*, dnia 16. Stycznia 1848.

Religia.

Chwalebny zwyczaj Bartłomieja.

Było zwyczajem w domu Bartłomieja, że w każdą niedzielę i święto, rano, nim się udano do kościoła, odczytano sobie Ewangelią świętą, jaka na ten dzień przypadała; bo widzicie, mawiał ten gospodarz, wszyscy nie możemy iść do kościoła, trzeba i w domu komu pozostać, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże. Kto w domu pozostaje, ma czas i do modlitwy, ma czas i do rozważania sobie słów Zbawiciela; a kto idzie do kościoła, ma o czém w drodze myśleć i nie potrzebuje z drugimi w niepotrzebne wdawać się gawędy. Łatwiéj spamięta z Ewangelii św. wyprowadzoną naukę przez kapłana, i z pożytkiem powtórzy ją w domu. Bo i to trzeba wiedzieć, że po powrocie z kościoła jeden musiał powiadać wszystkim, o czém miał ksiądz naukę.

Otóż razu jednego sam Bartłomiéj tak się do swoich ozwał: „Wiecie wszyscy, że dzisiejsza Ewangelia święta opowiada nam, jakto Pan Jezus z najświętszą Panną i z świętymi Apostołami był na weselu w kanie Galilejskiéj, i jak wodę przemienił we wino. Uważajcie, jaka to dla nas w tém zdarzeniu nauka: Pan Jezus był na weselu; więc i nam się wolno weselić, wolno się ucieszyć; ale to wesele, ta uciecha, musi być taka, żeby się z nami i Pan Jezus ucieszył, i Matka Boska, i Święci Pańscy. Dla tego, powiedział Dobrodziéj, że kto, czy to na weselu, czy to na wieńcu, czy na chrzcinach, czy na jakiéjbądź innéj zabawie niewinnéj, przebiera miarkę, czy to w piciu, czy to w jadle; kto przy takich zgromadzeniach zachowuje się nagannie, gada lub śpiéwa plugawie, z takim się nie cieszy Pan Jezus, ani najświętsza Marya, ani Apostołowie! nad takim wszyscy boleją, bo on siebie potępia i drugich gorszy! i oddał Dobrodziéj słowa Pawła świętego Apostoła: „chocia tedy jécie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożéj czyńcie!“ I potém bardzo gadał na te nocne hałasy i tańce po szynkowniach i gościncach. „Widzicie tedy,“ mówił daléj Bartłomiéj, zwracając mowę do czeladzi, „że to nie moje dziwactwo, nie moje gdéranie, gdy na to wszystko powstawam, gdy wam się po nocy włóczyć nie pozwalam; to jest obo-

wiązkiem każdego gospodarza, aby strzegł czeladki, jak własnych dziatek, od zepsucia i grzechu. Mamy więc pamiętać, abyśmy się tak zawsze zachowywali, jak na wierne Chrystusowe przystoi.

„Ciągle pracować, ciągle się modlić, to trudna, trza i bydlęciu wytchnąć! i przytoczył Dobrodziéj taką powieść o świętym Janie: „Gdy ten Apostół był na wygnaniu, na wyspie Patmos, i już w podeszłych latach, zwykł był po pracy i modlitwie bawić się z kuropatwą, którą sobie oswoił. Piastował ją na ręku, głaskał, i pieścił się z nią. Widział to strzelec, a znając Jana jako wielkiego Apostoła, dziwił się, że z tak lichą ptaszyną czas trawi, i to mu nawet wręcz powiedział. Jan święty, zamiast odpowiedzi, zapytał go: czemu on téż nie zawsze ma łuk naciągnięty? — Strzelec na to: „gdyby mój łuk był zawsze natężony, toby wreszcie stracił moc całą, i nie mógłbym z niego wypuścić strzały.“ — „Niedziwuj się tedy,“ rzekł Apostół, „że i ja tedy i owedy wypoczywam mojemu duchowi, abym potém tém mocniéj go natężywszy, mógł się wznieść do wysokiego rozpamiętywania rzeczy Bożych.“ Otóż, mówił Dobrodziéj, od czasu do czasu potrzebne nam wytchnienie od pracy, potrzebna zabawa i uciecha, nie abyśmy się tylko bawili, ale abyśmy przez to stawali się zdatniejszymi do podjęcia nowych trudów, do zajęcia się nową pracą, do tém gorętszéj modlitwy. I skończył Dobrodziéj innemi słowy świętego Pawła Apostoła: „wszystko, cokolwiek czynicie, w słowie, albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.“

Zdania Ojców świętych.

Pokój.

„Pojednaj się z twoim nieprzyjacielem, bo nie wiész, kiedy ostatnia godzina życia twojego wybije. Jak skoro skonasz, wystąpi Sędzia, Sługa sądowy i Więzienie. Ale! gdy okazujesz dobrą wolę do pojednania się z przeciwnikiem, o, wtedy w miejsce Sędziego znajdziesz Ojca, w miejsce Sługi sądowego Anioła, a w miejsce Więzienia Raj!“ mówi Św. Augustyn.

„Gdy mąż i żona, i dzieci, i domownicy, w zgodzie żyją, nie jestże dom taki małém niebem? — gdzie zaś niezgoda między nimi panuje, wówczas jest wielkiém piekłem.“ Są słowa Św. Tomasza z Wilanówa.

„Człowiek używa prawdziwego pokoju i prawdziwéj wolności, gdy ciało ulega duszy, a dusza słucha Boga.“ Św. Leon.

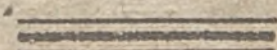
„Pokój jest pogodą duszy, wypoczynkiem umysłu, prostotą serca, węzłem miłości, przymierzem świętéj, chrześciańskiéj miłości. Pokój usuwa niezgodę, przytłumia wojny, wstrzymuje gniew, upokarza dumnych, miłuje pokornych, uspokaja kłócących się, jednoczy poróżnionych ludzi.“ Św. Augustyn.

Zasil więc, o Boże! słabe siły nasze, abyśmy, Twoją łaską wzmocnieni, pokój na téj ziemi umiłowali, a przezeń dosłużyli się wiecznego pokoju po zgonie.

Pożytki z choroby.

„Nie smuć się, synu! z przyczyny twojéj choroby ciała,“ rzekł świętobliwy starzec do chorującego ucznia. „Jeżeli jesteś żelazem, przez ten ogień pozbę-

dziesz się rdzy; jeżeli jesteś złoto, nowego blasku dostąpisz; jeżeli jesteś kamień, staniesz się gładkim i równym; jeźli oko twego ciała zciemniało, wtedy oko twojéj duszy, jak u Szawła, zajaśnieje, a żadne światełko błędne, żadne żarzące się drzewo tego świata, już cię nie zwiedzie. Jeżeli twoje serce jest twarde, to ono zmięknie; jeźli twa wola jest słaba, wzmocni się. Boleści oddalają chuć i żądze, uśmierzają namiętności i oddalają występki; słowem: choroba ciała sprawia duszy wyzdrowienie. Nie pogrążaj się w smutku, że Bóg na ciebie zsyła cierpienia i dopuszcza chorobę; co jesteś za jeden, że się chcesz sprzeciwiać woli Boga, albo ją znosić niecierpliwie? A więc chamuj się, i błagaj Boga, aby Jego wola była twoją wolą."



Gospodarstwo rólne.

Tłuczone kości jako nawóz.

Długo u nas kości zwierząt marniały po piaszczystych pagórkach lub dołach; dopiero jak zaczęto zakładać cukrownie, zaczęto zbierać i kości, aleć ich jeszcze nie mało się poniewiera i bez pożytku zostaje. A to szkoda! bo z nich można doskonały przysposobić nawóz, szczególniéj na grunta ciężkie, sapowate, i na łąki. Tłuką się na proch gruby, i albo mieszają się ze siewem lub téż rozsiewają się po roli, jak gips lub wapno, lub popiół po koniczynie, zaorują się zupełnie miałko i bronami mieszają ze ziemią. Naturalnie, im więcéj się rozsypie, tém większego można się plonu spodziewać. Ale! jakże je utłuc? Oto w stępie. Urządzenie stępy nie ulega żadnym trudnościom, jest ona podobna do zwyczajnych stęp do oleju i gipsu, które każdy cieśla zrobić potrafi. W Niemczech, a szczególniéj w Anglii, wiele do tego pozakładano młynów. Przed kilku laty pod Szmiglem znajdował się młyn, w którym tłuczono kości na nawóz; czy jeszcze w biegu? nie wiem.

Sądzę, że jak u nas na każdym wiatraku znajduje się stępa do tłuczenia jagieł i t. d., mogłaby się téż znajdować stępa do tłuczenia kości.

J. B. Haller, młynarz, tak opisuje urządzenie u siebie stępy:

„Długom się zastanawiał nad planem do urządzenia stępy do kości. Zawsze zrażały mnie od przedsiewzięcia wielkie koszta, aż mi przypadek wskazał drogę do wykonania go za małoznaczną summę 19 Zł. reńsk. Posiadam młyn o czterech zamełkach. W miejscu, gdzie koła paleczne się znajdują, to jest: między kołem paleczném a ścianą tylną młyna jest przedział, na trzy stopy szeroki; to miejsce przeznaczyłem na stępę do kości. Złób z drzewa dębowego, dwie i pół stopy długi, jest do podłogi przymocowany, na jeden cal grubą blachą wyłożony, dwa stąpory dębowe, każdy po sześćdziesiąt i cztery funtów ważący, obity żelazem, obicie zaś to ma kilka wrąbków do tłuczenia kości; stąpory zostają podnoszone za pomocą ramion przez palce wałowe.

„Kości mogą w nich być w stanie miazgowatym na proch gruby tłuczone, bez poprzedniego suszenia lub prażenia. Przeciw tworzeniu się massy klejstéj, powstającéj z nietłuczonych kości, jest pojedyńczy środek. Dodają się do

kości miazgowatych pokruszone stare cegły, a to w takiéj ilości, aż z miazgi téj utworzy się sucha massa, odpadająca sama przez się od stąporów."

Rozmaitości.

I to pociecha!

Pewien sadowy miał dwa surduty; jeden na święto, a drugi na codzień. Będąc z tereśniami na targu w surducie od święta, z przyczyny upału zewlekł go z siebie, i złożywszy, położył na boku. Upatrzył go złodziéj i zwędził. Wróciwszy po targu do domu, opowiada rzecz całą żonie. Ta, gdy wyrzekać poczyna, „o! dy się uspokój," rzecze; „już ci darmo! to jeszcze łaska Pana Boga, że mi ukradł surdut od święta, a nie ten drugi, bo w czémbym ja biedny człowiek był chodził na codzień!"

Stróż nocny.

1.

Hej, panowie gospodarze!
Już *dziesiąta* na zegarze!
Módlcie się wprzód przed uśpieniem,
Rachujcie się z swém sumieniem.
Kto czysty, niech śpi bezpieczny,
Bo nad nim czuwa Bóg wieczny.

2.

Hej, panowie gospodarze!
Jedenasta na zegarze.
Kto jeszcze ciężko pracuje,
Albo przy grze czas marnuje,
Niech go własne dobro wzruszy,
Niech spocznie ciału i duszy.

3.

Hej, panowie gospodarze!
Już *dwunasta* na zegarze.
Komu boleść serce kraje
I noc spoczynku nie daje,
Niech tego Bóg uspokoi,
Niech mu rany serca goi.

4.

Hej, panowie gospodarze!
Już jest *piérwsza* na zegarze!
Kto z szatańskiéj rady, chęci,
Po drogach zbrodni się kręci,
Niech nie myśli, że bezpieczny —
Bóg go widzi — Sędzia wieczny.

5.

Hej, panowie gospodarze!
Już jest *druga* na zegarze!
Kogo, nim ranek zaświta,
Boleść budzi, a żal wita,
Ten nie zamknie już powieki;
Niech szuka Boskiéj opieki!

6.

Hej, panowie gospodarze!
Już jest *trzecia* na zegarze.
Zorza wschodzi złotolita —
Kto spokojnie dzień powita,
Niech klęknie do Bożéj chwały
I pracuje przez dzień cały.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)